Warszawa. Sroda.

№ 101. Rok 1860. Dnia $\frac{6}{18}$ Kwietnia.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Ciepła dziś rano stopni 5.
Ciepła wczoraj w południe stopni 11.
Jutro Sw. Hermogenesa M.

Wschód słońca o godz. 4 min. 57.
Zachód „ „ 7 „ 2.
Wysokość wody na Wiśle stóp 9 cali 5



WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop $2\frac{1}{2}$, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15).
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

—*Z Petersburga dnia* (29 *marca* 10 *kwietnia*) 1860 *r.*—

Wiadomości z Pekinu. Otrzymano tu pocztę z Pekinu, z daty 21 stycznia r. b. W missyach naszych, tak duchownej jak i dyplomatycznej, wszystko idzie pomyślnie. Członkowie tych misyi cieszą się zdrowiem. Postanowiliśmy komunikować takie wiadomości dla uspokojenia ich rodzin mieszkających na prowincyi, gdzie często dochodzą pogłoski fałszywe o naszych ziomkach, znajdujących się w Pekinie. Szczególnych wiadomości politycznych nie ma. Powstańcy działają po dawnemu ze zmiennem szczęściem. Sen-Wan, znany ze zwycięztwa odniesionego nad Europejczykami na r. Pei-ho, znajduje się obecnie w Pekinie, dokąd go wezwano do narady nad obroną brzegów od Europejczyków. Oprócz zatoki Peczeli, fortyfikują także Szan-Chaj-Guań, do tego ostatniego punktu wysłano wojska mongolskie. Chuaszana który brał udział w zawarciu z Europejczykami traktatów, otruł, się po posłuchaniu mianem u Cesarza. Guj Lian popadł w niełaskę, I-Szań, który zawarł z nami traktat Aj-guński, po sześciotygodniowem oczekiwaniu w przedpokoju Cesarza, został nareszcie przez tego ostatniego przyjęty.



— Gazety Petersburgskie, donoszą o przybyciu do tej stolicy w dniu 22 z m. (3 b. m). JO. Jenerała-Adjutanta Księcia Gorczakowa, Namiestnika Królestwa Polskiego, głównodowodzącego armią 1szą.

— Jutro w Resursie kupieckiej o godzinie 7ej wieczorem w sali tejże Resursy, p. Aleksandrowicz professor, wykładać będzie popularnie po raz drugi z kursu Botaniki o utrzymywaniu się gatunków w świecie roślinnym. W przyszłą zaś sobotę, pan Prażmowski rozpocznie w tem samem miejscu i o tymże czasie 3ci odczyt z kursu Astronomii popularnej.

— W numerze 88 Policyjnej gazety, z d. 28 marca, zamieszczoną była wiadomość o nieszczęśliwym wypadku przewrócenia łódki na rzece Wiśle, zdarzonym poprzedniego dnia, a skutkiem którego 16 pasażerów przewożących się na Pragę, wraz z trzema przewoźnikami wpadli do wody, lecz przez blisko stojących sześciu berliniarzy zostali wyratowani. W celu wyjaśnienia prawdziwej przyczyny tego wypadku, jak niemniej wykrycia, czyli rzeczywiście który z pasażerów znajdujących się na tymże statku w czasie przewrócenia go nieutonał, zarządzone zostało śledztwo, którego rezultat podajemy do publicznej wiadomości. Z powyższego śledztwa okazuje się, iż w mowie będący statek był w stanie zupełnie dobrym, sam przewoźnik Klemens Szczeciński jakoteż dwaj jego pomocnicy Paweł Stolarski i Jan Winkler, ludzie oddawna tem rzemiosłem trudniący się, byli zupełnie trzeźwi, że bacik niebył wcale przeładowany i że przyczyną przewrócenia go było złamanie się lulki, skutkiem którego statek przy silnem parciu wody został rzucony na izbicę, że w tej nawet chwili można było uniknąć nieszczęścia, lecz gwałtowne przerażenie i popłoch pomiędzy pasażerami spowodowane wstrząśnięciem nastąpionem po uderzeniu o izbicę, przyśpieszyły przechylenie a następnie zatopienie bacika. Nadto, badani pasażerowie jakoteż przewoźnicy zeznali, iż prócz osób wyratowanych nikt więcej w chwili wypadku nie znajdował się na baciku, a temsamem nikt nie mógł utonąć. To ich zeznanie stwierdzone jest okolicznością, że od dnia, w którym zdarzył się ten wypadek, wydobyto z Wisły jednego tylko trupa, który znajdował się w takim stanie korrupcyi, iż widoczną jest rzecyą, że musiał długo pozostawać pod lodem, a zatem nie mógł pochodzić z liczby tych osób, które w dniu tym wpadły do wody. *G. P.*

— W Nr. 18 Tygodnika Illustrowanego, przy opisaniu młyna parowego na Lesznie, jest zarazem wspomnienie o dwupiętrowym śpichrzu murowanym, wzniesionym tamże

ANNA

OPOWIADANIE.

przez Eleonorę Ziemięcką.

WSTĘP.

(Dokończenie.—Patrz Ner 100.)

Korzystając z tego usposobienia doniosłem Annie, iż dla odebrania sukcessyi po zmarłym bezdzietnie stryju w Paryżu, zmuszony jestem tam pojechać. Fakt był prawdziwy, ale ileż z niego umiałem dla siebie wyciągnąć dogodności, jakże swobodnie przedłużałem mój pobyt, kończył się właśnie rok drugi oddalenia kiedy odebrałem od Anny okropną wiadomość o śmierci mej matki. Przywiązanie do niej, było najsilniejszem uczuciem w mojem sercu, zerwał się ostatni węzeł, który mię z Bogiem i z sumieniem połączył, ten widomy Anioł-Stróż, nie mogący mię wstrzymać od błędów stał jednak zawsze przedemną i w chwilach największego zapomnienia stawał się dla mnie opieką, siłą. Myśl o matce uszlachetniała mnie mimowolnie, a zdradząjąc Annę bolałem nie tylko dla niej, ale głównie dla tego, że ją matka moja kochała. Rozpacz w występnem sercu dziwne robi skutki, ja rzuciłem się w odmęt namiętności, pogrążyłem się w głębią światowego zepsucia, aż dopiero drugi list Anny, w którym mnie uroczyście i błagalnie powoływała dla zajęcia się interesami, wyrwał mię z tego odmętu, zmuszając do powrotu. Cóż ci powiem Maryo, jak zastałem Annę, znałaś może, którą z tych istot młodych wiekiem a zgrzybiałych postacią, w których spojrzeniu widać niewinność dziecięcia, a których wzrok razem zgasły oko starca przypomina. Była też istotnie słabą, pokasliwała sucho i krótko a policzki chorobliwym ożywione były rumieńcem.

Powitała mnie serdecznie, usiłowała być spokojną, ale ręka jej drżała w mojej dłoni, widziałem miłość w jej obejściu, ale miłość przez walkę w namiętność zamienioną, miłość straszną, która jak spiekłe słońce Afryki, wszelkie życie zabija. Powiadam ci Maryo, widziałem to wszystko, znałem jak myśliciel, jak filozof, jak znawca serca ludzkiego. i skalpelem artysty mierzyłem tajemne rozmiary tych wzruszeń, ja ich sprawca. Polor jednak towarzyski, uprzejmość obejścia, wykwintność nawet mojej edukacyi, pokrywały szczęśliwie czczość mojego serca, a Anna tak była dobrą, tak kochającą, iż grzeczność moją brała za miłość, każdy dowód szacunku, za dowód uczucia. Bawiłem więc w domu, zajmowałem się gospodarstwem, przeglądałem papiery, pozostałe po ukochanej matce, zapoznawałem się mimo idąc z nieznanym mi drobiaszczkiem, który wyrósł pod staraniem Anny i tak znów zeszło mi kilka miesięcy. Rachując ten czas, sam nie chciałem sobie wierzyć, że tak wytrzymuję mężnie odosobnienie od świata i zwolna też ta myśl jak pokusa zaczęła mieszać moję samotność. Oh! straszna to była pokusa, występniejsza niż niż kiedy, bom widział, dostrzegał, jak zbawiennie mój pobyt działał na Annę, jak widocznie przychodziła do sił i uspakajała się z każdym dniem więcej. Chcąc pogodzić sumienie z mojem pragnieniem roztargnień, zacząłem wyjeżdżać w sąsiedztwa. Było ich wiele bardzo przyjemnych, lubo trochę oddalonych, ta ostatnia okoliczność dawała mi powód do przedłużenia na dni kilka nieraz mojej nieobecności. Zrazu Anna przywykła do długich moich oddaleń, lękając się przedewszystkiem odjazdu, chętnie przyjmowała te chwilowe rozdziały, sama nawet z anielską dobrocią namawiała mnie na coraz nowe wycieczki. O jakże i tu miałem sposobność uwielbiać piękną naturę kobiety, jak ona jest wspaniałomyślną, jak się godzi ze wszystkiemi wymagalnościami charakteru męz-

w roku zeszłym, z mego projektu i pod moim dozorem. Zalety oddane tej budowie, do mnie się wyłącznie odnoszące, słusznie także się należą p. Bolesławowi Smitkowskiemu, majstrowi ciesielskiemu, przybyłemu z W-go Księstwa Poznańskiego, który przezemnie miał sobie powierzony całkowity kierunek tej pracy. I jakkolwiek zdawałoby się, iż tego rodzaju budowa nie przedstawia trudności w jej egzekwowaniu, ta wszakże należeć może do wyjątkowych; wszystkie bowiem mury przez trzy piętra, potrzeba było wyprowadzać w szerokich arkadach, między któremi cienkie jednocegłowe zarzucane są ściany, to wszystko z większą należało wykonywać oględnością od murów zwyczajnych. Pracę tę łączyć z ciesielską i innemi robotami, p. Smitkowski z wszelką dopełnił sumiennością, znajomością i gorliwością; dla tego to miło mi jest tu o nim wspomnieć, aby tym środkiem jako zdolnego, a prócz swego wyłącznie przedmiotu, dokładnie rozumiejącego sposób egzekwowania budowli, publicznie go rekomendować. Nie jest to pierwsza praca p. Smitkowskiego w kraju naszym. W Garwolinie przy restauracyi kościoła, wzniósł wieżę drewnianą nie małej wysokości i ciężaru, bez podpory, na wiszącem wiązaniu (auf eimen verzahnten Traeger), która to praca, pod względem trwałości, jest z przewidzeniem na przyszłość wykonana.

Jako piękny egzemplarz roboty ciesielskiej wykonanej przez p. Smitkowskiego, egzystuje w Krzu dom mieszkalny z drzewa będowego w majątku Wgo Władysława Piaseckiego w Lubelskiem. Ostatnia praca z której poznać się daje gruntowna znajomość przedmiotu, jakiemu się oddał p. Smitkowski, jest wykonana z mego planu. Model wiązania amerykańskiego drewnianego nad ujeżdżalnią, przy szerokości 50 łokci bez podpory, a który przez JW. Radcę Tajnego Muchanow, Dyrektora Głównie Prezydującego w Komisyi Rządowej S. W. i D. ofiarowany został dla Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie.

Przy tej sposobności dołączam tu słów parę do artykułu o rzemieślnikach, w Nr. 32 w Kronice Wiadomości Krajowych i Zagranicznych publikowanego.

Nie ulega wątpliwości, że użycie zdolnych i sumiennych rzemieślników do wznoszenia budowli, jest podstawą ekonomii, a nadewszystko bezpieczeństwa publicznego; bo wszelką gorliwość głównie dozorujących budowniczych, niezdolny rzemieślnik w jednej chwili zniweczyć jest w możności. Błędy te dojrzane przez dozorującego budowniczego, przy ich prostowaniu, na znaczne częstokroć koszta właścicieli narazić mogą, a nie postrzeżone, grożą wypadkami. Umiejętnym a sumiennym rzemieślnikom, oddanym szczerze swemu przedmiotowi, z większem zaufaniem, wznosić się mającą budowlę powierzyć można. Takich rzemieślników, przy zwiększającej się u nas potrzebie budowania, większa zdałaby się liczba, a dowodem tego wypadki, jakie w tych czasach przy wznoszących się budowlach miejsce miały. Aby pozyskać zdolniejszych rzemieślników używanych do budowli, sądzę, że może byłoby właściwie wymagać, iżby składający egzamin na majstrów mularskich i ciesielskich, dopełniając tego w obecności majstrów ku temu przez władzę upoważnionych, oraz wykwalifikowanych praktycznych budowniczych, ściślejsze i wyższe jak dotąd mieli zadania. Tym sposobem kraj i społeczeństwo zyskałoby nie mało na podniesieniu tej ważnej naukowej u nas gałęzi.

Józef Kwiatkowski, Budowniczy.

— Czytamy w Kuryerze Wileńskim: O godzinie 9 z rana, 22 marca, oddał Bogu ducha ś. p. Adam Jocher, b. profesor b. uniwersytetu Wileńskiego. Strata ta bolesnym jest ciosem dla kraju.

Ś. p. Adam Benedykt Jocher, herbu Nałęcz, urodził się 11 (23) grudnia 1791 roku, w Wilnie, pierwsze nauki pobierał w gimnazyum Wileńskiem, które ukończył chlubnie w r. 1807, i tegoż roku w miesiącu wrześniu zapisał się do Album uniwersyteckiego, na oddział filozoficzny.

Następnie w roku 1811 po ścisłych egzaminach i obronie rozprawy został zaszczycony stopniem magistra filozofii w dniu 14 września.

Pierwsze lata swego naukowego zawodu, poświęcił nauczycielstwu w domach prywatnych i ogólne pozyskał uwielbienie jako mąż nauce oddany, a żyjący prawdą i poświęceniem.

W r. 1827 został powołany na urząd pomocnika bibliotekarza w b. uniwersytecie Wileńskim. Od owej epoki można datować początek jego badań naukowych, nad starożytnemi językami i bibliografią krajową.

Owoce prac długoletnich wydał na widok publiczny już w latach późniejszych; świadczą one dowodnie jak głęboko przejrzał ś. p. Adam Jocher wszystkie tajnie nauki, którą z zamiłowaniem wzorowem uprawiał.

W r. 1830 wykładał język łaciński w uniwersytecie Wileńskim.

W r. 1832 mianowany był konserwatorem biblioteki przy Cesarskiej medyko-chirurgicznej akademii Wileńskiej.

W r. 1841 w miesiącu kwietniu uwolniony od obowiązku z powodu przeniesienia akademii do Kijowa.

Wolny od zajęć publicznych, oddał się cały nauce, i kilkanaście lat ostatnich upamiętniły na wieki imię jego w nauce. Z prac pozostałych po ś. p. Adamie Jocherze, wymienimy tylko te, które nam się udało zebrać naprędce, nim ktoś napisze godną zasług zmarłego męża biografią, wykazującą wpływ dzieł jego na rozwój wiedzy w kraju naszym.

1) Biografia Szymona Żukowskiego, profesora języka hebrajskiego i greckiego w b. uniwersytecie Wileńskim (w Zniczu).

2) O Turze, podług badań sławnego Behra, (w Wizer. nauk.).

3) Obraz bibliograficzno-historyczny literatury polskiej, tomów 3, stanowiących cząstkę wiekopomnego dzieła, odznaczającego się bogactwem wiadomości, umieszczonych szczególnie w przypisach. Jeżeli dzieło to za życia autora nie zostało ukończonem, nie jego w tem wina, przekonały nas o tem liczne jego odezwy w pismach czasowych polskich, w których tłomaczy się, że powstrzymanie wydawnictwa nie od niego zależało.

4) Pelasgia (w języku łacińskim,) o związku języka greckiego z polskim 1851.

5) Pisma pośmiertne Stanisława Łubieńskiego biskupa Podkanclerzego Kor. z łacin.

---

kiego. Jednakże wkrótce przebrałem miarę tej abnegacyi, Anna dostrzegła, iż coraz częściej w jedną stronę wyjeżdżam i coraz częściej w jednym domu sąsiednim przebywam... Mieszkała tam młoda mężatka, której mąż złożony ciężką, nieuleczoną chorobą nie mógł żadnej dawać opieki. Pani W. do wdzięków nadzwyczajnych, łączyła kokieteryą, od razu zmierzyliśmy się oboje, poznaliśmy mistrzowstwo naszej zręczności, naszego zepsucia powiem lepiej i jak biegli zapaśnicy przystąpiliśmy do walki. Było to pierwsze odkrycie dla mnie, prawdziwy evenement w mojem życiu i oddałem się zupełnie temu nowemu szałowi. Szał to był naprawdę, bez uczucia, bez szacunku ale właśnie dla tego był gwałtowniejszy i szaleńszy, niż wszystkie dotychczasowe moje zajęcia; odurzałem się sam przed sobą, pragnąc sztucznie wywołanym zapałem uniewinnić moje zapały. Mogłaż Anna nie spostrzedz tak gorączkowego stanu, ona, która śledziła każdy mój smutek, każde zmarszczenie czoła, która radaby była życiem własnem okupić szczęście i swobodę dla mnie, niestety ona poznała, a poznała po raz pierwszy, że nic nie mogła uczynić na moją pociechę, bo nie ona była celem moich myśli. Zepsuty jej dotychczasową dobrocią, spodziewałem się i tu rezygnacyi, chciałem, czekałem zapomnienia siebie, ale mężna wola nie mogła już podołać życzeniom anielskiego serca. Anna od razu wpadła w rozpacz, w jednym tym czynie moim wyczytała całą przeszłość, poznała dotychczasowe swoje złudzenie. Myśl, że tyloletnia wiara, tyloletnia boleść jej i matki ściągały się do przedmiotu niegodnego tej ufności, zatruła jej umysł, pomieszała wszystko w jej głowie, z dobrej i łagodnej, Anna stała się gwałtowną, cierpką i drażliwą, wyrzucała mi moją niewierność, poddawała się strasznym uniesieniom żalu, a ja w podłości mojej szukałem uniewinnienia w tem jej postępowaniu, umacniałem się w przekonaniu, że ona niegodna mojej miłości, że charaktery nasze nigdy nie były dla siebie stworzone, że jestem nieszczęśną ofiarą złudzenia i młodzieńczej pomyłki! Tak przeżyliśmy rok cały, a przez cały ten czas gościem byłem w domu, a każdy mój powrót wywoływał nowe burze, nowe wyrzuty, i nowe zobojętnienia, niestety, tak myślałem, ale się ciężko myliłem...

Anna kochała mnie, kochała rozpaczą, kochała całą siłą zniesionych boleści; w obecności mojej nie mogła wstrzymać się od uniesień, ale kiedy odjechałem oddawała się cichej a głębokiej boleści, której towarzyszyły łzy nieustanne, płacz ten nawet tak powoli osłabił jej oczy, iż zaczęła tracić wzrok i jednego dnia nagle zaniewidziała. Po raz pierwszy zbudziłem się ze snu występnego, spojrzałem w około siebie, a duch matki mojej, której pamięcią przeniknione były dla mnie wszystkie zakątki domu, zdawał się przeklinać mnie za opuszczenie sieroty.

Wkrótce nowy skutek moralnych cierpień pojawił się w tej ofierze moich obłąkań, czuła ucisk w piersiach, krew pokazała się ustami a następnie mały, krótki kaszel zapowiedział rozwijanie się suchot. Napróżno sprowadzałem lekarzy, napróżno sam wartowałem księgi medyczne, chciałem ułudzić sam siebie, chciałem zaprzeczać rzeczywistości odurzając i siebie, ale rzeczywistość ta cisnęła jakby żelaznymi pęty. Wkrótce niemożna było wątpić, Anna przestała wstawać, a w długich zanoszeniach się od kaszlu, chwytając gwałtownie powietrze, wyciągając ręce o pomoc do otaczających, których widzieć nie mogła, przedstawiała okropny widok. Maryo, ja słów nie mam do opowiedzenia ci com ucierpiał, a cierpiąc tak strasznie cieszyłem się przynajmniej, że cierpię, że przecież cierpieć umiem. To był pierwszy krok poprawy, to była pierwsza radość sumienia, która mi zabłysła pośród boleści, w istocie czułem wielką zmianę w sobie, miło mi było przebywać z Anną, dnie całe przepędzałem przy jej łóżku i wtedy to po raz pierwszy poznałem jakie skarby kryła w sobie ta dusza, ile było

Dodatek

oryginału przełoż. z dodat. A. B. Jocher, Petersburg 1855.

6) Pogląd na kierunek, na bieg umysłów i nauk w przedmiotach wiary świętej, po krajach dawnej Polski. 1857.

7) Harmonia mów, czyli zlanie ich w jedną polską, za pośrednictwem fenickiej; jestto wykład monologu komedyi Plauta: Poenulus, z ciągłym komentarzem. 1859.

8) Epilog historyi mowy pierwotnej. 1859.

Kto znał jego czystą i poetyczną duszę, jego miłość dla nauki, jego umysł wzniosły i szlachetny, jego poświęcenie się dla rodziny, jego pobożność, skromność delikatność, uczynność i grzeczność, ten wespół z nami łzę żalu uroni, nad grobem męża co całe swe życie poświęcił dla dobra ogólnego.

— W dniu dzisiejszym zaczęto roboty około urządzenia kilku nowych sklepów przy ulicy Czystej w pałacu hr. Stanisława Potockiego.

— Dowiadujemy się z Gaz. War. że wkrótce do nauki rozdać mają tragedyą W. Hugo: Burgrafy, przetłomaczoną wierszem przez jednego z miejscowych literatów, władającego wybornie wierszem i językiem naszym.

— Dowiadujemy się z „Kijowskiego telegrafu“ że w ciągu całych kontraktów w tym roku wystawionych było przez wszystkich kupców rozmaitych towarów za summę rs. 2,654,220. W tej liczbie było towarów zagranicznych na summę rs. 1,583,900, zaś krajowych na rs. 1,070,320, przedano w ogóle towarów za summę rs. 731,506, między któremi wyrobów krajowych na rs. 325,500.

— Czytamy w Kuryerze Wileńskim: Komisya której minister skarbu polecił szczegółowe rozpatrzenie kwestyi pieniężnej, część swej czynności już ukończyła i wkrótce oczekują zaradczych środków, z powodu dającego się czuć wszędzie braku monety zdawkowej.

— Dowiadujemy się z gazety Codziennej że w Moskwie i w Petersburgu zawiązała się świeżo spółka, w celu utworzenia Banku Hipotecznego, pożyczki na domy miejskie. O pożytecznem tak przedsięwzięciu, wkrótce obszerniejszą damy w Kronice wiadomość.

— Donoszą ze Lwowa, że p. Henryk Nowakowski napisał dramat w pięciu aktach p: t. „Dwa pożegnania“, który w krótce wyjdzie z druku i jednocześnie na scenie Lwowskiej ma być przedstawiony.

— „Czytelnia“ pismo perjodyczne we Lwowie wychodzące, powtórzyło prospekt na nowe i pełne wydanie pism Aleksandra Grozy, który Kronika oddawna w szpaltach swoich wydrukowała. Z boleścią dowiadujemy się, że prenumerata ta, od której przyszłość sprawiedliwa tak wysoko cenionego autora zależy, bardzo opieszale idzie.

— Książe Bisiacia drugi syn księcia de la Rochefoucauld Doudeouville, posiadający 550,000 rocznej intraty ofiarował 1,500,000 fr. Papieżowi w ten sposób, że pozostawia sobie 50,000 fr. na własne potrzeby, a resztę, czyli 500,000 fr. rocznie przez lat trzy ofiaruje Ojcu Świętemu na utrzymanie 500 żołnierzy.—Papież ofiarę przyjął.

— Czytamy w Czas. Krakow. d. 15 kwietnia: Tegoroczna wiosna, która od początku b. m. zdawała się zapowiadać nieprzerwane już swe panowanie, zawiodła nadzieję długą zimą za powrotem jej stęsknionych rolników i znowu szczyty wyższych gór pokryły się po wielkanocy śniegiem. Roboty około roli rzadko gdzie dotąd rozpoczęte. W okolicach przypierających do pasma wzgórzy, które tworzą podnóże Tatrów pług jeszcze niedotknął ziemi, a w dolinach, gdzie słońce skąpiej dochodzi, gęsto bielą się dotąd śnieżne pleśnie. Kilkodniowy deszcz niezupełnie potrafił spłukać te uparte zabytki zimy, lecz zato popsuł drogi rozgrzęzłe wilgocią i napiętrzył wody w rzekach, które w wielu miejscach utrudniają komunikacyą. Most na Wiśle pod Jaworznem zerwała kra tej wiosny, a przeprawa promem jest bardzo trudną i trwa kilka godzin.

— Wilhelm Gross, kupiec i obywatel miasta Warszawy, przeżywszy lat 72, w dniu 15 kwietnia r. b. życie zakończył.

— Karolina z Jünglingów Lühe, wdowa po lekarzu dywizyjnym b. wojsk polskich, przeżywszy lat 74 zmarła.

— Na dniu 11-m bieżącego miesiąca zgasł w kwiecie wieku ś. p. Konstanty Wołłotowicz, nauczyciel języka polskiego w Grodnie.

— Wczoraj przypłynęło statkiem parowym Włocławek osób 107, dziś tymże statkiem odpłynęło osób 53.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 701, wyjechało 307.

— Wczoraj w teatrze Wielkim po trajedyi List żelazny, przywołana pani Rakiewicz 6-kroć, panna Palińska 4-kroć, oraz pp. Rychter 8-kroć, Chomanowski i Trapszo po 5-kroć.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

Prezydent Stanów Zjednoczonych przesłał Izbie reprezentantów, poselstwo, w którem zaprzecza Izba prawa robienia śledztwa co do mniemanych usiłowań przekupstw przez władzę wykonawczą i mianowania na czele komitetu śledczego właśnie jego oskarżyciela p. Covode. Jestto kwestya bardzo ważna i dzienniki nasze wiele o niej mówią.

Miramonowi nie udało się oblężenie Vera-Cruz. Po sześciu dniach bombardowania, które wielkiej szkody nie przyczyniło miastu zwątpił o skutku i zwrócił się na drogę do Meksyku. Obrot tak niekorzystny dla chwały, którą już nabył należy przypisać dwom rzeczom pierwszą jest odkrycie zdrady, która miała mu otworzyć wejście do miasta, drugą zaś zabranie dwóch statków które miały powiększyć jego materyały oblężnicze, amunicye i żywność. (*Ind. Belge.*)

A N G L I A.

Londyn, 13 kwietnia. Według telegraficznej depeszy dzisiejszej *Times* z Palermo, miał się angielski konsul tam przebywający w d. 5 t. m. przenieść się na pokład angielskiego statku w tamtejszym porcie stojącego.

Wiadomości z Indyi i Chin wspominają o zamieszaniach wszczętych w prowincyi Agra z powodu uprawy indigo. Wieśniacy chcą uprawiać indigo zamiast ryżu i palą plantacye ryżu. Dotąd niebyło krwawych wypadków. Wyprawa do Chin posuwa się czynnie. Dzienniki z Szangai donoszą, że Francuzi usadowiają na wyspie Chuson i już ją objęli w posiadanie.

A U S T R Y A.

Wiedeń, 12 kwietnia. Dzisiejszy wykaz podpisów na nową pożyczkę przedstawia summę około 1,200,000 złr. W rzędzie podpisów znajdujemy gminę miasta Lwowa, która podpisała na 20,000.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu akademii węgierskiej w d. 11 b. m. uchwalono uczcić pamięć hr. Stefana Szechenyi, jako założyciela akademii. Uchwalono: 1) w protokóle wyrazić żal swój; 2) odbyć umyślne posiedzenie dla uczenia pamięci założyciela; 3) postawić na placu publicznym w Peszcie pomnik hr. Szechenyi, a inny w domu towarzystwa; 4) wybić medal na założenie przez Szecheniego akademii; 5) nosić żałobę przez

---

delikatności, czucia, chrześcijańskiego wyrobienia, ile nauki nawet w żonie mojej, którą dotąd uważałem w zaślepieniu mojem za niezdolną podzielać wysokie poglądy mojego umysłu. W samotnem życiu swojem Anna nabyła wiadomości, pojęła najważniejsze kwestye, nauczyła się sądzić i myśleć po męzku; widać tam było pracę, podjętą z celem, prowadzoną sumiennie bo chciała tym sposobem podnieść się do ukochanej istoty i odpowiedzieć godnie obowiązkom żony i matki. Ona kształciła się podług ideału, jaki miała przed oczyma, ona pragnęła dorosnąć do wzoru, jaki miłość stawiała przed myślą. I tu znów odkryłem nową i wielką prawdę w życiu kobiety, że ona przez wielkość swego uczucia nietylko staje się zawiedzioną we wzajemności ale jeszcze zawiedzioną w swej czci, w swem poszanowaniu. Anna niedożyła takiego zawodu, ona zachowała do śmierci cześć dla mego umysłu. Od czasu jak wiara jej w przywiązanie moje wróciła, nie znała granic uwielbienia. Dni schodziły nam jak chwile na wspólnej rozmowie, byliśmy szczęśliwi jak w pierwszych dniach poznania, ale niestety, teraz nie tak jak wówczas, stała przed nami straszna przyszłość, oboje widzieliśmy że dni szczęścia naszego są porachowane, każde zakaszlnięcie Anny odbiło się w moich piersiach a lubo już nie chwytała wówczas za przedmioty, trzymając ciągle moją rękę i opierając się na mojem ramieniu, dla mnie jednak widok jej martwych oczu, miał w sobie coś tak przerażającego, że nachylałem głowę, aby się z nim nie spotkać. Słodkie te i straszne katusze skończyć się nakoniec musiały. Anna umarła na mojem ręku, dziękując mi i błogosławiąc mnie, swego zabójcę.

* * *

Długie nastąpiło milczenie między nami po tem opowiadaniu, byliśmy oboje niezmiernie wzruszeni, ja płakałam, on suche miał oko, wspomnienie to widocznie obudziło stan cierpkiego wyrzutu, którego łzy nie słodzą. Chcąc wyrwać go z tego stanu, zwyciężyłam sama siebie i z wyrobioną spokojnością rzekłam do niego: Kochany wuju, pozwól mi powiedzieć słówko na twoje uniewinnienie, ty nie kochałeś zrazu Anny.

— O! nie mów tak, odpowiedział, nie kochałem tą wielką, prawdziwą miłością, jaką dziś rozumiem, ale kochałem dosyć, aby módz rozwinąć w sobie uczucie, wyrobić przywiązanie. Nie wierz temu Maryo, co świat lekki powtarza, że nie można sercu rozkazać, tam gdzie jest świętość moralnego zobowiązania, obok istotnej wartości osoby, tam można wszystko zrobić z siebie, jedno usiłowanie woli, jedno silne postanowienie wystarcza, aby się otworzyło źródło uczucia, które później już samo popłynie pod anielskim urokiem kochającej i zacnej kobiety.

---

do Numeru 101 Kroniki 1860 r.

miesiąc; 6) zaprosić członków rady akade- mickiej, korespondentów na obchód pogrze- bowy; 7) wyrazić rodzinie zmarłego swoje ubolewanie; 8) portret zmarłego umieścić w Izbie posiedzeń. Dodać tu także należy, że dzienniki węgierskie, donosząc o śmierci Szecheniego wyszły w obwódce żałobnej. Dr. Görgen, właściciel domu obłąkanych w którym przebywał Szechenyi, ogłosił uspra- wiedliwienie swoje przeciw zarzutom czynio- nym mu z powodu, iż Szechenyi bez wiedzy jego posiadał pistolet; z innej zaś strony, dla uchylenia różnych podejrzeń, lekarz wydruko- wał niektóre listy zmarłego na dowód, iż tenże niebył wcale zdrowym na umyśle jak to utrzymywano, że oddawna oswajał się z myślą samobójstwa; niemożna jednak było przeciw niemu używać przymusu i surowości celi zamkniętej, albowiem zmarły niebył są- downie uważany jako chory na umyśle i miał sobie zostawiony zarząd własnego majątku, *Presse* podnosi właśnie owe usprawiedliwie- nie lekarskie, jako największy dowód prze- ciw niemu mówiący, iż zaniedbał wszelkich kroków ostrożności i przezorności, aby chory na umyśle mieszkaniec jego zakładu, mógł sobie odebrać życie i to jeszcze bronią pal- ną. Pogrzeb hr. Szechenyi odbył się 11 t. m. gdy jednak karty pogrzebowe oznaczały od- bycie jego na dzień następny, przeto liczne deputacye z Węgier przybyć mające spóźniły się; mimo tego, znajdowało się na pogrzebie do 4000 osób, a na zajutrz przybyło ich około 10000 z Węgier. Ci tylko zdążyli na czas, którzy zawiadomieni telegrafem o przy- śpeszeniu pogrzebu, najęli umyślne pociągi kolei żelaznej. (*Schl Zeit.*)

FRANCYA.

O wypadkach w Sycylii czytamy następu- jące szczegóły w dzienniku Nord. Niechęć pomiędzy Neapolem a Sycylią podniecana od dawna, doszła teraz do ostateczności, owo- cem jej był tylko co wybuchły rozruch. W klasztorze Gancia w Palermo były nagro- madzone zapasy broni i prochu. Doniesiono o tem rządowi. 4 kwietnia o czwartej rano kilkuset żołnierzy z dwoma armatami pod- stąpiło pod klasztor; wezwano mnichów, żeby otworzyli bramy, a gdy zamiast usłuchania zaczęli się bronić i strzelać, wybito bramy armatnim strzałem, wojsko weszło i zdobyło klasztor. W tymże czasie znaczne strzelanie rozpoczęło się przy ogrodzie Flory w wscho- dniej stronie miasta, między wieśniakami a wojskiem; o 10-tej powstańcy uderzyli na mocny oddział wojsk przy bramie Careni, lecz zostali odparci. Od południa grzmią ar- maty, schwytanych jeńców natychmiast roz- strzeliwają; miasto jest otoczone wojskiem, nikt nie może wyjść na ulicę. Bój przedłu- żył się aż do dnia następnego; nareszcie wła- dza wzięła górę.

Paryż, 13 kwietnia. Od trzech dni bardzo były ciekawe posiedzenia ciała prawodawcze- go. Przez lat ośm zgromadzenie to prawie nie zajmowało się kwestyami politycznemi. Była mowa o Włoszech i o Papieżu.

Odebrano wiadomości z Egiptu, donoszące że gdy ciągle toczą się negocyacye między Portą a mocarstwami europejskiemi o kanał Suez, przygotowawcze prace posuwają się co raz dalej. Budują teraz dwie tamy w Port Said, jedna posuwa się o 1650, druga o 400 sążni w morze. Groblami otoczą port, który potem wykopany będzie do zamierzonej głę- bokości. Wzdłuż kanału sondują ziemię, a rezultata doświadczeń są bardzo zadowalnia- jące, gdyż po większej części grunt jest twar- dy i nigdzie nie natrafiano na piasek rucho- my, którego się tak bardzo obawiano. Budują stacye, baraki i osady, a na połowie drogi między Suez a portem Said założą miasto, które nazwane będzie od imienia vicekróla. Pracowników europejskich jest 700, lecz kra- jowców liczą na tysiące, za kilka miesięcy rozpoczną główne roboty, a tymczasem przy- rządzają materyały i maszyny. Rzeczy do ta- kiego stopnia doszły, iż Francya nie mogłaby dozwolić na przerwanie robót, chociażby mia- ła poróżnić się z Anglią. (*Nord.*)

Do Paryża przybył duński minister Mon- rad, z żądaniem podobno pośrednictwa Fran- cyi, na przypadek gdyby Niemcy chciały za- czepić Danią w kwestyi szlezwicko-holsztyń- skiej. Daleko od tego żądania do trakatu za- czepnego i odpornego między Danią i Fran- cyą; traktat ten jednak według nas, wcale nieprawdopodobnym nie jest, jeżeli cesarz Napoleon ma dalsze widoki, może on bardzo korzystać z trudnego położenia Danii wzglę- dem Związku Niemieckiego i złączyć z swe- mi losami tego sprzymierzeńca, drobnego ale ważnego, który już za Napoleona Igo tak zna- czącą odgrywał rolę. (*Schl. Ztg.*)

HISZPANIA.

Zamach generała Ortega zajmuje bardzo władze w Marsylii. Z poszukiwań robionych tam pokazuje się, że armatorowie nie byli wcale wtajemniczeni w tę sprawę i nie spa- da żadna odpowiedzialność na osoby, które wynajęły statek parowy *Huveaune*. Statek ten był wynajęty na miesiąc pod ciężkiemi wa- runkami, mimo tego, warunki były natych- miast przyjęte, z wielkiem podziwieniem ar- matorów. Pieniądze wyliczono natychmiast. Zapytano się czy statek może wypłynąć w o- znaczonym dniu i godzinie, armatorowie od- powiedzieli, że ponieważ wszystkie formalno- ści wypełnione, to statek może wypłynąć każ- dego czasu, byle kapitan był stosownie u- przedzony.

W dniu 24go marca zapytano się znowu czy można brać pasażerów, a po otrzymaniu przychylnej odpowiedzi, wydano tej samej no- cy rozkaz kapitanowi statku do przygotowa- nia się do podróży. O godzinie 5ej *Huveau- ne* wypłynął z portu z pięciu pasażerami, z których trzej mieli paszporta francuzkie, jeden angielski paszport, a jeden z księstwa Parmy.

Osoby te, mające być znakomitemi osoba- mi, oczekiwane były w Marsylii przez inną osobę niedawno przybyłą z Paryża.

Przypuszczają, że generał Elio, szwagier Kabrery, a może być że i hrabia Montemolin byli w liczbie tych nieznajomych. 25go mar- ca morze było wzburzone, okręt zmuszony był zmienić kierunek, zwrócono się do portu Cetty, zapewne nie w skutek prostego przy- padku. Potem *Huveanne* skierował się do wysp balearskich, zamiast udać się wprost do Afry- ki w celu zakupienia bydła, jak wprzód po- wiadali nieznajomi.

W Majorce generał Ortega rozporządził parowcem i posłał go do San Carlos de la Rapita.

Spodziewano się że statek będzie zasekwe- strowany, ale zdaje się że to nie nastąpi, albowiem kapitan tego parowca wysłał do armatorów depeszę telegraficzną następującą: „Odpływamy do Oran po przetransportowa- niu wojsk z Tortozy do Walencyi dla rządu hiszpańskiego.” Kapitan postępował widać ciągle w dobrej wierze i nie wiedział na co go użyto.

List nadeszły z Rzymu wczoraj wieczór donosi, że wiedziano o tej wyprawie w Civi- ta Vecchia. Plan Ortegi był więc bardzo rozgałęziony. Sądzimy że w Neapolu, w Rzymie i w Londynie wiele osób należało do tego sekretu.

Nadzieje karlistów, z dnia na dzień stają się coraz trudniejsze do urzeczywistnienia. Kiedy drogi nie były jeszcze utorowane po- śród gór i płaszczyzn Hiszpanii, kiedy ogro- mne zarosla i lasy je napełniały, karlizm był bardzo łatwym. Ale dzisiaj, gdy drogi Hiszpanii ciągle się poprawiają, gdy koleje żelazne mnożą się zewsząd, i gdy statki pa- rowe angielskie, francuzkie i hiszpańskie za- pełniają wiosną i latem wszystkie porty Pół- wyspu, karliści nie mogą się utrzymać. Trze- ba wziąść na uwagę, że w ostatnich piętna- stu latach Hiszpania uczyniła wielki postęp pod względem moralnym i materyalnym. Woj- sko jest dobrze uorganizowane, dobrze odzia- ne, i jak na Hiszpanią, dość punktualnie o- płacane. Z drugiej strony, teraźniejszy rząd reprezentacyjny przeżył ciężkie przesilenia. Prawda że w wielu częściach kraju poczy- niono wielkie ulepszenia pod względem han- dlu, rolnictwa i rękodzieł. W prowincyach Leonu, Kastylii i Estremadury, ziemie są już w połowie uprawiane. Prawda także że rol- nictwo jest jeszcze w stanie dziecięctwa, że narzędzia rolnicze są pierwotnej prostoty, ale jeżeli ministrowie hiszpańscy zamiast marzyć o zaborach, zechcą poświęcić się zupełnie u- lepszeniom wewnętrznym, to mają szerokie pole dla swej działalności. Wszystkie usiło- wania poczynione na tej drodze, sprowadzą pomyślność narodową i dobry byt, zabezpie- czający od karlizmu. Lud szczęśliwy i zara- biający pieniądze, unika zawsze wojen domo- wych, choćby dla najsłuszniejszych przyczyn i pod bohaterami zasługującemi na najwię- kszy szacunek.

Śledztwo prowadzone przeciw jenerałowi Ortega i jego spólnikom, odkryło że zmowa była bardzo rozgałęziona i dla tego niecier- pliwie oczekują powrotu generała O'Donnel. (*Jour. des Déb.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 15 kwietnia. Dzisiejszy *Monitor* za- wiera dekret zniżający miarę przepisaną do służby wojskowej o jeden centimetr.

Marsylia, 14 kwietnia. W Messynie wybu- chło rzeczywiście powstanie w niedzielę o ósmej wieczorem.

Rozruch rozpoczął się strzałami na ulicy Ferdynanda i rzucaniem mebli z okien na przechodzące wojsko.

Do wiadomości wczorajszych dodajemy: Gu- bernator groził bombardowaniem miasta w ra- zie dłuższego oporu. Wojska zajęły ostate- cznie pozycyę powstańców, których część o- puściła miasto.

W poniedziałek wieczorem, w chwili gdy *Meander* oddalał się z Messyny, z depeszami konsula, wszystko było ukończone.

Statek *Watykan* przybyły do naszego por- tu z Neapolu, przywiózł raport urzędowy o wypadkach w Palermo, donoszący, że zu- pełna spokojność panuje w tem mieście.

Turyn, 14 kwietnia. W odpowiedzi na in- terpelacyą uczynioną o wydarzenia w Sycylii, na dzisiejszem posiedzeniu Izby Deputowa- nych p. de Cavour powiedział, iż sądzi wszel- kie rozprawy w tym przedmiocie za niepo- trzebne i niebezpieczne i że rząd zajmuje się szczególniej sprawami wewnętrznemi.

Petycya komitetów północnych Sabaudyi żądająca wszelkiej wolności w składaniu wotum anneksyjnego, popieraną była przez p. Chenal.

Izba znaczną większością uchwaliła przejście do porządku dziennego.

Potem Izba odroczyła się, iż do 1 maja. Przeszło stu członków Izby deputowanych zapisało się do towarzyszenia Królowi Wiktorowi Emanuelowi w jego przejeździe.

Wiedeń, 14 kwietnia. Rozeszła się na giełdzie wieść o śmierci Księcia Miłosza Obrenowicza.

Londyn, 15 kwietnia, Dzisiejszy *Observer* donosi, że nadzwyczajny poseł szwajcarski, Delarive miał wczoraj audyencyą u królowej, w obecności lorda John Russell. Tenże dziennik donosi, że angielski sekretarz poselstwa w Konstantynopolu Alison, mianowany na miejsce Rawlinsona jako poseł do Persyi.

Turyn, 12 kwietnia. Deputowani sabaudzcy z wyjątkiem dwóch, uwiadomili prezydenta Izby, iż odtąd nie będą uczęszczać na posiedzenia, gdyż rezultat głosowania tym mniej podlega wątpliwości, iż mowa, obyczaje i stosunki handlowe, łączą ściśle Sabaudyą z Francyą.

Na wiceprezydentów Izby, wybrano p. Andreuci, Minghetti, Tecchio i Malmusi. Generał Wildenbruch przybył tutaj. Miasta Pawia i Vareze wysłały adressa do Garibaldego z oświadczeniem swej sympatyi dla Nicei.

Bern, 14 kwietnia. Rada związkowa mianowała p. Dapples z Lozanny, posłem szwajcarskim w Berlinie.

(Schl. Ztg. Ind. Belge.)

Kroniczka Przemysłowa.

Zastosowanie siły pary coraz rozleglejszem się staje. Porusza ona już ogromne warsztaty i fabryki, statki wodne, pociągi kolei żelaznych, dalej tak zwane *lokomobile* czyli machiny parowe przeprowadzane końmi z jednego punktu na drugi, celem wykonywania na miejscu rozmaitych prac mechanicznych, mianowicie rolnych, jak orania i t. p., wreszcie jak to zapewne czytelnikom wiadomo, użytą jest do poruszania wielkich organów które mogą dawać z latarń morskich sygnały słyszane w znacznej odległości.

Obecnie podajemy opis doświadczenia parę miesięcy temu czynionego na Westminster Road w Londynie, z lokomotywą nie po szynach lecz po drodze makadamizowanej toczącą się. Tysiące widzów z zadziwieniem przypatrywało się machinie kierującej się jak najłatwiej pomiędzy tłumem powozów i spacerujących, i to zarówno po makadamie jak i po bruku, za pomocą koła umieszczonego na przodzie i poruszającego się na sposób konia mechanicznego.—Koło to całkiem metalowe, kierowanem jest przez jednego człowieka siedzącego na przodzie machiny; dwóch innych ludzi z tyłu, pełnili obowiązki palacza i mechanika. Ci trzej ludzie stanowili całą pomoc ręczną jakiej wymagała machina.—Do lokomotywy przyczepiono platformę na kołach, obciążoną skrzyniami kikadziesiąt centnarów ważącemi, które, przewożono z fabryki Maudslay and Fieldt przez całą długość Westminster-Road, aż do debarkaderu mostu Westminterskiego.

Machina ta będąca pomysłem p. Bray który na nią uzyskał patent, jest w ten sposób urządzoną, że może iść zarówno pod górę jak i z góry i prędkość jej dowolnie można powiększać lub zmniejszać. Podczas próby o której wspomnieliśmy wyżej, machina posuwała się wolno pomiędzy powozami i tłumem i zatrzymywano ją często dla okazania że zupełnie posłuszną była woli kierujących nią.— O ile jazda tą lokomotywą da się zastosować na zwyczajnych drogach, nie można jeszcze tego oznaczyć, ale możebność tego rodzaju jazdy jest już dowiedziona praktyką. Niezmierne massy żelaza jakie przerabia huta p. Maudstay and Field jak np. olbrzymie kotły i machiny po kilkadziesiąt centnarów ważące, dotąd nadzwyczaj trudne były do transportowania albowiem nieraz musiano po 20, 30, 40 a nawet 60 koni zaprzęgać. Obecnie też same ciężary za pomocą machiny parowej, nie zabierającej więcej miejsca od zwyczajnego wozu do transportów, przewożą z wielką oszczędnością.

Mniemają, że niedługo zapewne wynalazek ten da się zastosować do przewozu osób po ulicach, do zwózki zboża w polach i rozlicznych innych robót rolnych.

J.... S........

Listy o Gubernii Płockiej

III.

Dalszy ciąg,—patrz Nr. 100.

Miasto tutejsze wiele ciężkich klęsk od czasu swego istnienia poniosło, a jednak dziś dość strojnie wygląda i murów mu nie brakuje, a nawet do porządniejszych miast gubernii Płockiej liczy się, co winne jest dogodnemu do handlu położeniu swemu, nad rzekami spławnemi Narwią i Omulwią, oraz przy wielkim trakcie Warszawsko-Kowieńskim. W r. 1704 dnia 18go maja, wojska szwedzkie Karola XII w znacznej części spaliły miasto, przyczem i zabudowania klasztorne ucierpiały. W r. 1710 powietrze morowe zabierając liczne ofiary z ludności miasta, wszystkich mieszkańców nabawiło wielkiej trwogi i ci zaledwie przy życiu zostali, którzy w przyległej puszczy, lub w odległych klasztorach od pogoni śmiertelnej ukryli się.

Po ustaleniu się pokoju w kraju, gdy Bernardyni otrzymali w r. 1744 od króla Augusta III przywilej potwierdzający im poprzednie nadania dla klasztoru, zajęli się stosownem upiększeniem swych murów. Liczne *tu* są malowidła *al fresco* braciszka zakonnego Walentego Żebrowskiego, który podobnież malował klasztory Bernardynów w Warszawie, Warcie i Wschowie, a potem w Kaliszu, gdzie r. 1775 swe życie pożyteczne zakończył.

Po odnowieniu Królestwa Polskiego, przeszedłszy swą wstęgą kamienną przez miasto Ostrołękę, droga bita z Warszawy do Petersburga, podniosła więcej znaczenie jego handlowe i wpłynęła na wzrost jego.

Przykry jednak widok sprawiały okoliczne wydmy piaskowe, jako to: na lewym brzegu Narwi na gruncie miejskim obszerność ich wynosiła morgów 97, prętów 292, po drugiej stronie miasta pod wsią prywatną Olszowe Borki mor. 7 pr. 140, tudzież pod wsiami Dobrołęka, Maćki i Dobrołęka stara w trzech oddziałach mor. 13 pr. 148, które zawiewały nowy trakt i przyległe pola. Dla tego też w r. 1826 postanowiono je ustalić i koszta ustalenia wyrachowano na złp. 20321 gr. 24, które Namiestnik królewski decyzyą z d. 9 czerwca 1827 r. zwiększył, przez upoważnienie władz do wydania z lasów rządowych bezpłatnie potrzebnych na ten cel zrazów, sadzonek i nasion drzewnych.

Od ujścia Omulwi do Narwi, ku wschodowi aż do granicy gubernii Augustowskiej, Narew przerzyna wężykowato na pół, powiat ostrołęcki i po prawej jej stronie pomiędzy rzekami Omulwią a Skwą, ciągnie się wdłuż na mil 10 ku północo-zachodowi aż do granicy pruskiej *ziemia Kurpiowska*, czyli raczej dawna puszcza Ostrołęcka, stanowiąca część *Zagajnicy* lub *Puszczy Zielonej*. Całej bowiem Zagajnicy szerokość rozpościerała się do rzek Zbójna i Turośli w dzisiejszym powiecie Łomżyńskim, a rzeka Skwa odgraniczająca powiaty Ostrołęcki od Łomżyńskiego dzieliła puszczę na *Zagajnicę ostrołęcką* z prawej strony i *Zagajnicę nowogrodzką* z lewej strony rzeki położoną. Ogromną i piękną była ta puszcza, przepełniona grubym zwierzem, nęcącym do walki, pasowania się i zwycięztwa. Oprócz dwóch wspomnionych rzek od zachodu i wschodu oblewających Zagajnicę Ostrołęcką, środek jej wdłuż od północy ku południu przerzyna rzeka Rozoga, niegdyś spławna, lecz następnie zawałami drzewnemi i piaskami zamulona, która jakby siostra tamtych dwóch, to jest Omulwi i Skwy, równolegle do nich rysując swe koryto, zlewa się do łona jednej wspólnej ich matki Narwi, u podnóża banda puszczy płynącej). Wody więc potrzebnej do życia zwierzętom, nigdy w puszczy nie brakło i dla tego często gęsto spotkać można było w wieku XVI tura, łosia, niedźwiedzia, dzika, jelenia i inne drobniejsze zwierzęta nad rzekami i strumieniami lub w obszernych bagnach *Karaską* i *Rusełką* zwanych.

To też ludek nasz widząc w puszczy wszystkie warunki swobodnego i wygodnego życia, ze wszech okolic kraju ciągnął tu pod cienie lasów dziewiczych, dla upędzania się za zwierzem i łowienia w wodach ryb na swą żywność, oraz dla zdobycia odzieży przez handel produktami w puszczy znalezionemi. Przybysz mianował się *Puszczakiem*, to jest synem i panem puszczy, a mieszkańców za puszczą osiadłych, zwał Polakami. Przeciwnie dziś zdaje się nazwać ród tutejszy puszczakami a nie polakami, bo i postać okolicy, to jest dawnej puszczy już się zmieniła i rodzaj życia, to jest zatrudnień tego ludu już nie jest taki, jaki był w wieku XVI. Puszczak widział nad sobą niebo, a za sobą i przed sobą na około bory nieskończone i nieprzejrzane; polował na zwierzęta i ptastwo z konieczności, łowił ryby i pędził życie swobodne podług własnego uznania. Dziś, gdy zebrany lud wytrzebiwszy lasy i wypłoszywszy zwierzęta, osiadł na niwach i polach i wziął się do rolnictwa, już się stał takimże Polakiem, jakim widział niegdyś zapuszczańskiego sąsiada, który nazwał puszczaka *Karpiem* lub *Kurpiem*, dla tego że ubiór i sposób życia jego przypominał górali karpackich.

Kurpie pochodzą z rozmaitych szczepów słowiańskich, pomiędzy któremi wmieszały się szczątki pokoleń odmiennych duchem i krwią, lecz tych ostatnich pochodzenie zniknęło w puszczy i ze wszystkich wędrownych pierwiastków utworzył się rychło jednolichy lud słowiański. Kryli się tu panowie w kraju wywołani, zsyłaną była do puszczy Zielonej szlachta za karę, a pomiędzy niemi osiadł nie jeden włóczęga z Podlasia, Rusi i Litwy, inny przyszedł z Warmii i innych prowincyi Pruss Królewskich i Elektorskich, a za nim wkradł się żyd tułacz z cyganem lub niemiec znienawidzony od swoich. Tym sposobem wyrodziła się mieszanina w zwyczajach, języku i w sposobie myślenia, lecz z przerzedzeniem się puszcz, gdy coraz bliższe stosunki z *palanami* łączyć ich poczynały, dzikość obyczajów ustąpić musiała i patrjarchalność słowiańska objęła wszystkich puszczaków pod swą opiekę. Dla tego też, gdy kto z mieszkańców pól zapytał Kurpia, z jakiego rodu pochodzi? odpowiadał, że jest *mieszaniec* czyli po swojemu wyrażał *meszeniec*. Ta mieszanina ludu na wpół dzikiego, wśród ucywilizowanej ziemi mazowieckiej osiadłego, zwróciła na sie-

bie szczególną uwagę pobożnej Ludwiki Maryi Gonzagi, żony króla Jana Kazimierza, której staraniem sprowadzeni tu byli dwaj księża jezuici obowiązani nauczać wiary i łagodzić obyczaje rozproszonych po puszczy Kurpiów. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i produktów za granicą.

Gdańsk, 14 kwietnia. Cały upłyniony tydzień był wietrzny i chłodny z silnemi przymrozkami w nocy.

Targi angielskie jako w tygodniu świątecznym nie były czynne, najwyższe wszakże ostatnie ceny utrzymały się, a telegram z wczorajszego targu zwiastuje podniesienie 1go szylinga na kwarterze. Dowozy zagraniczne są nader szczupłe, a zasiewy ozime lubo skutkiem ocieplenia się nieco, zawsze jednak na gruntach mocnych wiele do życzenia zostawiają.

We Francyi wszystkie bez wyjątku wewnętrzne targi poszły w górę. Ziarno zeszłoroczne w małych ilościach i nędznej kondycyi przychodzi na sprzedaż; a konsumcya krajowa opiera się głównie na dawniejszych, które się zaczynają wyczerpywać.

Długie zimna tak w Anglii jak we Francyi opóźniły wegetacyą. Wszystko jest cofnięte, a zbiór później z natury rzeczy zdaje się być prawdopodobnym. W Belgii i Hollandyi tenże sam stan rzeczy się przedstawia. Dowozy szczupłe, ceny wysokie, zasoby spichrzowe znikające, a mimo to spekulacya nie ma odwagi do wielkich interesów.

Na giełdzie naszej mieliśmy wielką ochotę do kupna, a tylko przesadzone żądania trzymających zboże utrudniały większe interesa. Mimo to wszystkie świeże pszenice korzystnie dały się umieścić, a parę partyi celującej piękności ze spichrza, przyniosły nader wysoką cenę. Żyto loco bardzo poszukiwane, na odstawę bez odbytu. Sprzedano w ciągu tygodnia łasztów pszenicy 780, żyta 160, jęczmienia 130, owsa 45, grochu 30, wiki 10.

Na odstawę zakontraktowano:
pszenicy łasztów 20 z wagą 131/2, na konessement po 515,
„ „ 90 „ 131, na bliższą odstaw. „ 505,
„ „ 60 „ 132 „ „ 530.

Żyta na kwiecień, maj 30 łasztów po 310 guld. Na maj, czerwiec 50 łasztów po $302\frac{1}{2}$, 50 po 305, a 30 po 306 guld.

Płacono:	za łaszt pruski wagi hol.	guld. prus.,	korzec warsz. wagi pols.	zł. gr.	zł. gr.
pszenicy:	129—131	480—500,	243—247	39	4—40 20,
„	131/2—133	505—535,	248—250	41	2—43 1,
„	133/4—136	540—570,	251—256	44	1—46 14,
żyta...	— —125	321—330,	— —235	28	3—28 28,
jęczm...	110—119	294—348,	207—224	25	20—30 16,
owsa ..	79/80—82/3	210—216,	150—156	18	12—18 26,
grochu .	— — —	342—360,	— — —	29	20—31 1,

Toruń przebyło w ciągu tygodnia przenicy łasztów 822, żyta 208. Wysokość wody w Toruniu 14′ 6″ (opada)

Kursa zamian: Londyn 6. 17 tal., Amsterdam 141 tal., Hamburg $149\frac{3}{4}$. *Aleks. Makowski et Comp.*

Ceny targowe Warszawskie,
z dnia 17 *Kwietnia* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop
Żyta	5	$89\frac{1}{2}$	3	59
Pszenicy	9	37	5	$71\frac{1}{2}$
Grochu polnego	—	—	—	—
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	4	6	2	47
Kartofle	1	72	1	5
Kasza jaglana	—	—	—	—
„ gryczana	—	—	—	—
„ „ drobnej	—	—	—	—
„ jęczmienna	6	$72\frac{1}{2}$	4	10
	za pud. rub. sr.		kop.	
Mąka pszenna przednia	—		—	
„ „ zwycz.	—		—	
„ żytnia pytlowa	—		$82\frac{1}{2}$	
„ gryczana	—		$63\frac{1}{2}$	
Słoma	—		30	
Siano	—		37	
Masło	9		80	

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. $77\frac{3}{4}$ do rs. 1 k. $80\frac{3}{4}$; za garniec od kop. 58 do kop. 59.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 17 kwietnia 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	$94\frac{3}{4}$	rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	$104\frac{1}{2}$	
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	$83\frac{1}{2}$	
„ Listy Zastawne	„ „ 90	$86\frac{2}{3}$	talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	$87\frac{1}{8}$	
Wexle.			
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	$87\frac{1}{2}$	
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	$96\frac{5}{8}$	
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	6. $17\frac{3}{8}$	
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$78\frac{11}{12}$	
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	150	
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	74	
Wiedeń.		zł. reńs:	
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	132 75	
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	186 50	
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	70 5	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr	786	

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu $48\frac{1}{4}$ talarów.

Ceny pszenicy w Londynie, o 2 szylingi podniosły się.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z d. 18 Kwietnia 1860 r.		żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.					
Pół-imperyały Rossyjskie.		—	—	5	62
Dukaty Hollenr. nowe ważne		—	—	—	—
Papiery.					
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)		93	30	—	—
Bilety Skarbu królestwa Polskiego		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). . za 15 rsr.		14	$88\frac{1}{2}$	14	86
Wexle					
Berlin . . . .100 Tal.	2 M.	102	—	101	70
„ . . . .100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . .100 Tal.	2 M.	101	85	—	—
„ . . . .100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . 300 BMk.	2 M.	154	5	—	—
Londyn . . 1 Ft. St.	3 M.	6	78	—	—
Moskwa . . 100 Rsr.	1 M.	99	25	—	—
Petersburg . . 100 Rsr.	1 M.	99	50	—	—
„ . . . . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fran.	2 M.	81	30	—	—
„ . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . . . 150 Zł. R.	2 M.	76	50	—	—
Wrocław . . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs.—kop. 20
od Listów Zastawnych kop. $19\frac{1}{2}$.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. Ball James kuryer gab. angiels. z Petersburga; Kupfer Albert fabr. i Bloch Amand kup. z Wrocławia; Szarow Mikołaj kap. wojen. inż. z Sosnowic; Burmejster Michał asses. kol. z Petersburga.

H. Angielski. Baron Włodzim. Rosen, dym. oficer z Mińska.

H. Rzymski. Rosenberg Ludw. kup. z Włocławka, Gejgier Mikołaj doktór z Petersburga; Noebling Herman dyr. kopalń z Wrocławia; Dewier Michał ob. z Moskwy.

H. Saski. Kułak Józef ob. z Gołąbkowic; Gostomski Zygm. obyw. z Zeliszewa; Zabawski Narcyz tłomacz pism rossyjs. z Biały; Garbowski Józef ob. z Krempy kościelnej; Sadowski Napoleon ob. z Bobrownik; Czarniecki Stefan ob. z Książenic; Stokowski Teofil ob. z Druzbic; Rubach Erazm ob. z Radomia.

TEATR WIELKI. Jutro: *Hrabina.*

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Konkurent i mąż* (1szy raz).— *Obiaduję z matką.— Janek z pod Ojcowa.*

Tabella porównawcza cen średnich produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniejszych miast Królestwa Polskiego i zagranicy.

CENA WARSZAWSKIEGO KORCA I CENY INNE.

Wyszczególnienie Miast:	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Groch		Owies		Gryka		Kartofle	
	rs	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.
Berlin	6	85	4	95	3	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Częstochowa	4	75	3	30	2	70	4	50	1	80	3	—	1	20
Gdańsk	6	44	4	30	4	50	4	75	—	—	—	—	—	—
Grujec	5	51	3	12	2	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Hrubieszów	3	50	1	60	1	50	1	80	1	20	2	5	—	70
Kalisz	5	—	3	85	3	—	4	50	2	—	3	—	1	—
Kałuszyn	5	55	3	—	2	70	3	60	2	—	2	40	1	50
Kielce	4	25	2	45	2	10	3	60	1	80	1	80	—	90
Konin	5	60	4	—	3	25	4	45	2	—	3	15	1	5
Kraków	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Londyn	7	90	—	—	4	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Lublin	3	90	2	15	2	—	2	55	1	53	2	15	—	82
Łódź	5	10	3	—	2	60	4	20	1	80	—	—	1	—
Łomża	5	10	3	—	2	70	3	55	1	80	2	55	1	35
Maryampol	5	40	2	85	2	25	3	20	1	80	—	—	1	20
Mława	5	10	3	—	2	25	3	60	2	—	2	40	—	90
Odessa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Olkusz	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Ostrołęka	5	20	3	5	2	70	4	20	2	—	2	70	1	35
Piotrków	5	12	3	25	2	53	4	20	2	80	2	32	—	88
Płock	4	87	3	15	2	55	3	90	2	—	2	55	1	20
Pułtusk	5	23	3	33	2	62	3	30	1	67	2	55	—	50
Przasnysz	4	88	2	85	2	25	3	50	1	65	2	23	1	20
Radom	5	—	4	47	2	10	2	40	1	65	2	40	—	70
Szczecin	6	75	4	43	4	5	2	76	—	—	—	—	—	—
Siedlce	5	40	2	70	2	35	3	55	1	65	2	55	1	20
Suwałki	6	—	2	85	2	40	4	20	2	—	2	40	1	5
Warszawa	4	88	3	48	3	15	3	68	2	23	2	77	—	78
Włocławek	5	45	3	50	2	75	3	85	2	2	—	—	—	97
Wrocław	6	40	4	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Wyszczególnienie Miast:	Siana cent.		Słomy fura		Sążeń drzewa kubicz.		Wół roboczy		Koń średni fornalski		Wieprz dobry		Skop średni		Masła funt		Okowity garniec	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.
Berlin	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Częstochowa	1	20	3	75	3	75	40	—	50	—	25	—	4	—	—	22	—	50
Gdańsk	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	60
Grujec	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Hrubieszów	—	60	1	80	6	—	35	—	40	—	24	—	—	—	—	20	—	60
Kalisz	1	—	—	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	60
Kałuszyn	1	5	—	—	2	70	40	—	50	—	22	50	2	50	—	10	—	46
Kielce	—	75	3	—	1	80	35	—	72	—	30	—	3	—	—	21	—	57
Konin	1	—	5	—	2	70	20	—	25	—	20	—	2	—	—	15	—	53
Kraków	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Londyn	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Lublin	—	93	3	70	3	75	32	27	27	—	20	—	—	—	—	24	—	—
Łódź	1	—	8	50	6	—	26	—	28	—	26	—	—	—	—	24	—	55
Łomża	—	90	5	—	4	50	30	—	50	—	25	—	—	—	—	18	—	60
Maryampol	—	60	2	—	5	40	20	—	30	—	15	—	2	—	—	24	—	45
Mława	1	—	6	50	4	—	—	—	—	—	26	—	2	70	—	27	—	45
Odessa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Olkusz	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Ostrołęka	1	37	6	—	4	—	32	40	30	—	27	—	—	—	—	23	—	50
Piotrków	1	50	3	60	2	—	40	—	90	—	20	—	3	—	—	22	—	45
Płock	1	20	6	—	6	—	36	—	45	—	27	—	—	—	—	22	—	79
Pułtusk	—	87	5	40	5	—	24	30	44	—	30	—	—	—	—	22	—	79
Przasnysz	—	90	1	90	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	25	—	60
Radom	—	75	3	—	3	60	30	—	45	—	27	—	—	—	—	23	—	60
Szczecin	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Siedlce	1	—	3	60	3	30	45	—	50	—	25	—	—	—	—	25	—	50
Suwałki	1	—	3	60	3	—	27	—	35	—	17	—	—	—	—	25	—	60
Warszawa	1	40	5	—	7	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	24	—	59
Włocławek	1	25	—	—	2	40	—	—	—	—	—	—	—	—	—	21	—	45
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

w Drukarni J. Jaworskiego — Wolno drukować. - Warszawa dnia 6 (18) kwietnia 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*